

Skok na mleczarnię

Sytuacja Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Łowiczu od chwili zmiany jej zarządu na początku ubiegłego roku gwałtownie się pogarsza – a jednocześnie obecny jej zarząd rozważa – i zamierza proponować Radzie Nadzorczej – przyłączenie do innej spółdzielni mleczarskiej a nawet do prywatnej firmy – Polmlek – trzeciej pod względem wielkości sprzedaży w branży mleczarskiej firmy w kraju. Przyszli właściciele już przebierają nogami.

Najbliższe posiedzenie Rady Nadzorczej, które zaplanowano w przyszłym tygodniu, może być burzliwe. Tym bardziej, że – jak wynika z naszych nieoficjalnych informacji – zaproszeni zostali przedstawiciele trzech podmiotów. W tle jest informacja, że zadłużenie spółdzielni za 2018 rok sięgnęło już 23 milionów zł – tej kwoty zarząd spółdzielni nam nie potwierdził, jak i nie odpowiedział na żadne z zadanych mu przez nas pytań.

– Wiem, że trwają rozmowy w sprawie ewentualnego przejęcia albo ścisłej współpracy z różnymi firmami. W temacie Polmleku żadnej decyzji jeszcze nie ma. Powiem więcej: może też i nie dojść do żadnego przejęcia. Z mojej wiedzy wynika, że ewentualne decyzje o tym powinny zapaść za miesiąc, może dwa. Proces przejmowania to kolejne kilka miesięcy – powiedział nam jednak chcący zachować anonimowość członek Rady Nadzorczej Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej.

Skąd wie o prowadzonych przez zarząd spółdzielni rozmowach? – Po prostu wiem – mówi. Po szczegóły odsyła do przewodniczącego Rady Nadzorczej OSM Łowicz Dominika Uczeńki. – Dominik chyba uczestniczył w niektórych rozmowach, tak mi się wydaje – mówi.

– W tym temacie nie ma jeszcze żadnej decyzji, w żadnym kierunku, ciągle prowadzone są rozmowy – przewodniczący rady nadzorczej **Dominik Uczeńka** jest oszczędny w słowach. – Dopóki są one prowadzone, nie będę mówił o ich szczegółach.

Potwierdza, że z upoważnienia rady bierze udział w rozmowach zarządu OSM z producentami, z którymi spółdzielnia mogłaby się połączyć. To, że taka opeja pojawiła się i jest bardzo poważnie brana pod uwagę, wynika jego zdaniem z wielu powiązanych ze sobą

czynników: słabsze od zakładanych wyniki finansowe, niskie ceny na skupie i niekorzystna sytuacja na rynku. Twierdzi, że z podobnymi problemami borykają się inne mleczarnie w kraju.

Przyznaje, że prawdopodobnie konkretne propozycje zostaną przedstawione radzie 16 sierpnia (choć data ta nie jest jeszcze pewna) przez przedstawicieli zainteresowanych podmiotów. Zapytany przez nas, czy będą one trzy, odpowiedział, że minimum trzy, przy czym nie jest jeszcze przesądzone, że któryś z nich zostanie wybrany.

Z innych źródeł niepotwierdzonych (przypomnijmy, że zarząd nie odpowiada na nasze pytania) wiemy, że Polmlek jest gotów wejść do spółdzielni z kwotą 100 milionów złotych. To kwota śmieszna jak na firmę tej wielkości, jak OSM Łowicz.

Za kwoty 3-4 krotnie większe buduje się nowe zakłady produkcyjne w mleczarstwie, więc poważna kwota za przejęcie wielkiej firmy powinna być wielokrotnie większa. – Opcja pozostania samodzielną spółdzielnią nie została całkowicie skreślona – podkreśla Dominik Uczciwek. – Co do tego, jak zareaguje rada, to nic nie jest pewne. I dodaje, że nawet gdyby rada chciała doprowadzić do połączenia, to podejmowanie kluczowych decyzji w spółdzielni jest długim, złożonym procesem.

Kucharczyk: należało to zrobić już wcześniej

Wiceprzewodniczący rady nadzorczej (od czerwca tego roku, wcześniej przez cztery kadencje delegat) **Krzysztof Kucharczyk** potwierdził nam, że zarząd prowadził już rozmowy z trzema firmami, które mogłyby przejąć OSM Łowicz. Nie mówi o które konkretnie chodzi, stwierdza tylko, że są to potentaci specjalizujący się w produkcji mleka – oferta żadnego z nich nie została jeszcze wybrana.

Z całej rady nadzorczej na razie oficjalnie wie na ten temat tylko sześciuosobowe prezydium, czyli przewodniczący, dwóch wiceprzewodniczących i przewodniczący stałych komisji. Ma to się zmienić już na najbliższym posiedzeniu Rady Nadzorczej. Będzie to na razie tylko informacja, do podjęcia decyzji potrzebna jest w spółdzielni cała droga – najpierw musieliby zdecydować rolnicy na zebraniach, potem delegaci, dopiero na końcu rada nadzorcza.

– Moim osobistym zdaniem należy to zrobić jak najszybciej, a właściwie należało zacząć już wcześniej, przed zmianą zarządu – mówi Krzysztof Kucharczyk. – Takie są realia, że jeżeli chcemy, żeby nasze ceny w skupie nie były zawsze o te kilka gorszy niższe niż u firm wiodących, musimy podjąć taki krok, jednocześnie dbając o to, by zachować u nas

spółdzielczość. Dlatego ja osobiście uważam, że trzeba się połączyć z inną spółdzielnią i będę do tego przekonywał. Wiem, że w radzie są jeszcze marzyciele, którzy wierzą, że OSM jest w stanie samodzielnie wyjść z tej sytuacji, ale chyba zrobiono już wszystko, co można było, nie udało się. Trzeba to zrobić szybko, żeby nie skończyło się tak, jak w Rypinie, gdzie po krachu rolnicy zostali z niczym. Nie chodzi teraz o to, żeby mówić, kiedy to się zaczęło i przez kogo. Zawiniли nie tylko ludzie, choć oczywiście błędy ludzkie też były, ale też sytuacja na rynku.

Zdaniem Krzysztofa Kucharczyka jednym z najpoważniejszych błędów były umowy z Biedronką – w sklepach tej sieci OSM Łowicz miał 50% całej sprzedaży, dla porównania Mlekovita tylko 15%. Jeżeli mleko nie sprzedaje się tak jak sieć tego oczekuje, to najczęściej udaje jej się wymusić obniżkę ceny.

Innym z powodów zaistniałej sytuacji – zdaniem Krzysztofa Kucharczyka – był spadek prestiżu marki, do czego niewątpliwie przyczyniła się „zła fama” jaka powstała w ostatnim czasie wokół mleczarni. – Jeżeli sieć, w której sprzedajemy, wie, że mamy jakieś wewnętrzne kłopoty, to zawsze wykorzysta to bezlitośnie – uważa.

Zaskoczony naszymi pytaniami o Grupę Polmlek w kontekście ewentualnej współpracy, a może nawet przejęcia OSM Łowicz, jest natomiast inny członek Rady Nadzorczej, rolnik z powiatu łowickiego. – Oni są ostatnio na topie – mówił o Grupie Polmlek. – Mają dość niskie koszty pracy w zakładach. Jak byłem jakiś czas temu na targach mleczarskich w Warszawie, to Polmlek był chwalony, że sobie dobrze radzą i rozwijają... ale żeby akurat oni nas przejmowali to nie słyszałem – powiedział nam. – Czyli musiało być jakieś spotkanie na ten temat... – mówi.

Nie ukrywał natomiast, że wie, że przedstawiciele zarządu odbywali spotkania z przedstawicielami innych potentatów z branży mleczarskiej. – Z tego, co słyszałem były rozmowy np. z Mlekovitą (posiadająca łącznie 19 zakładów produkcyjnych Spółdzielnia Mleczarska Mlekovita w Wysokiem Mazowieckiem w województwie podlaskim – przyp. red.) i Grajewem (Spółdzielnia Mleczarska MLEKPOL w Grajewie licząca 12 zakładów produkcyjnych – przyp. red.) .

– W ostatni piątek (3 sierpnia) podobno było posiedzenie prezydium Rady Nadzorczej, więc cała rada zbierze się pewnie pod koniec tego albo w przyszłym tygodniu. Sms-a jeszcze nie dostałem – mówi. Według niego problemem nie byłoby też to, że Grupa Polmlek jest firmą prywatną, a nie spółdzielnią zrzeszającą dostawców mleka. – A co to za problem? Trzeba by zrobić zebrania rejonowe, przekonać ludzi i potem zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie – uważa.

– Decyzji w temacie przejęcia nie ma, ale zarząd prowadzi od pewnego już czasu rozmowy na ten temat – potwierdza nam jeszcze inny członek Rady Nadzorczej OSM Łowicz, on też mówi o wspomnianych już trzech podmiotach. – Zarząd oraz znaczna część Rady wreszcie doszła do wniosku, że przejęcie jest koniecznością. Kwestią sporną jest teraz przez kogo i kiedy – powiedział nam. Według niego powinno to nastąpić jak najszybciej. – Nie da się ukryć, że spółdzielnia jest w dołku, z którego bardzo trudno będzie się wydostać, zadłużenie rośnie. Ja bym to już dwa lata temu zrobił – mówił.

Gdyby miał podejmować decyzję teraz – z wiedzą jaką obecnie posiada – zdecydowałby, żeby OSM Łowicz „został w spółdzielczości”. Bliższa mu jest spółdzielnia mleczarska z Grajewa – chciałby ze względu na dobre stawki za mleko. – Trzeba to szybko przeprowadzić, bo tracą rolnicy. Wiadomo, że szkoda, że spółdzielnia traci podmiotowość. Boli jak się traci tożsamość, ale sami nie mamy rady – uważa.

Formalnie wszystko da się zrobić

Czy możliwe jest połączenie spółdzielni mleczarskiej z prywatną spółką? – Jeżeli jest taka wola, to wszystko jest możliwe – powiedział nam nasz związany ze spółdzielnią rozmówca. Według niego w przypadku, gdyby doszło do przejęcia OSM Łowicz przez inną spółdzielnię, to formalnie należałoby mówić o połączeniu dwóch spółdzielni. Jest to stosunkowo proste do przeprowadzenia pod względem formalno-prawnym.

Według niego spółdzielnię można też połączyć z firmą prywatną. Wtedy np. mogłaby powstać spółka z udziałem prywatnym, w którym udziały miałyby też spółdzielnia. – W takiej sytuacji kto ma więcej udziałów ten rządzi w spółce – mówi. Według niego możliwa jest też taka sytuacja, że spółdzielnia sprzedaje swój majątek, a z uzyskanych pieniędzy może spłacić zadłużenie, zaś rolnikom wypłacić udziały – o ile wystarczy pieniędzy. W obydwóch przypadkach konieczne jest zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia.

Z kolei Jan Dąbrowski, były prezes spółdzielni i twórca jej potęgi, którego poprosiliśmy o komentarz do sytuacji, powiedział tylko krótko, że dzieje się dokładnie to, czego się spodziewał, że doprowadzenie do zmiany zarządu w początkach 2017 roku miało na celu od początku właśnie to, by w efekcie doprowadzić do przejęcia spółdzielni przez prywatną firmę.

Czy hodowca będzie miał jeszcze coś do gadania?

– W piątek było posiedzenie prezydium, a Rada jest wyznaczona w przyszłym tygodniu i mają na niej być przedstawiciele trzech firm, z którymi były już prowadzone rozmowy. Mam wrażenie, że zarząd próbuje przekonywać, żeby to był Polmlek – dowiedzieliśmy się od innego z naszych rozmówców.

Jego z kolei zdaniem wchłonięcie spółdzielni w Łowiczu przez prywatną firmę nie jest dobrym rozwiązaniem. – Po przejęciu przez prywatną firmę, hodowca już by całkiem nie miał nic do gadania. Są przecież dwie spółdzielnie, z którymi też prowadzone były rozmowy i nad tym trzeba pracować – uważa.

Według niego lepszym rozwiązaniem byłoby połączenie łowickiej spółdzielni ze spółdzielnią z Grajewa. – Tak, jak to już OSM Łowicz robił i miał przepracowaną ścieżkę. Do tej pory to OSM Łowicz był stroną, która przyłączała inne spółdzielnie, a teraz by został przyłączony do większego podmiotu – uważa. Zamierza też przekonywać kolegów hodowców będących członkami Rady Nadzorczej OSM, żeby optowali za przyłączeniem OSM Łowicz do większej mleczarni, a nie prywatnej firmy.

W tym kontekście warto wspomnieć, że kontakty OSM Łowicz z Polmlekiem w ostatnich miesiącach się zintensyfikowały. Według naszych informacji, jedna z komisji Rady Nadzorczej miała zwrócić się do zarządu o pisemną odpowiedź na pytanie jakie produkty i na jakich warunkach ostatnio OSM Łowicz sprzedawała do Polmleku, ale odpowiedzi na piśmie nie dostała. Jeden z pracowników poinformował nas natomiast, że do Polmleku sprzedawano np. sery żółte w blokach, choć przecież w Łowiczu można je kroić. Intrygujące jest też to, że około roku temu do pracy w Łowiczu przyjęto handlowca z Polmleku.

Nie można do tego dopuścić

– Byłem i jestem za tym, żeby „Łowicz pozostał Łowiczem”, nie traci nadziei i jest na pewno spora grupa, która zrobi wszystko, żeby nie dopuścić do oddania OSM w inne ręce – mówił mam **Jan Wałachowski**, jeszcze do niedawna wiceprzewodniczący rady nadzorczej, obecnie nie będący jej członkiem (w maju szeroko opisywaliśmy kontrowersje w związku z wyborem go na delegata). – Mówiłem o tym otwarcie zawsze, natomiast w kwietniu zarząd i część rady się na mnie za to obraziła. Uważam, że skoro inne, mniejsze mleczarnie jakoś radzą sobie na rynku w obecnych warunkach, to kuriozalnym jest mówienie, że tak się nie da.

Zdaniem Jana Wałachowskiego wiele wskazuje na to, że obecny zarząd wraz z częścią rady nadzorczej dąży do tego, żeby do przejęcia mleczarni doprowadzić możliwie jak najszybciej. Uważa jednak, że będzie to trudne, bo chociaż teoretycznie delegaci mogliby takie rozwiązanie przegłosować, to przecież są oni reprezentantami rolników z ich terenu i nie powinni głosować wbrew ich woli, dlatego do podjęcia tak istotnej decyzji konieczne będą spotkania w regionach.

Jan Wałachowski stwierdza, że paradoksalnie najwięcej zwolenników oddania OSM jest w Łowiczu i rejonie, natomiast w innych regionach jest ku temu wyraźny opór. On sam reprezentuje producentów z Torunia i okolic. – Na współpracę z Łowiczem szliśmy z wielkimi nadziejami, które cały czas jeszcze mamy – mówi. – Zgadza się na nią, na pewno nikt z nas nie wyrażał zgody na łączenie się z jakimś prywatnym podmiotem. Myślę, że prezes Jan Dąbrowski nigdy by nie powiedział, że Toruń był dla OSM „kulą u nogi”, jak to słyszymy teraz ze strony nowego zarządu. Ci, którzy tak twierdzą, muszą wiedzieć, że rolnicy z terenu Torunia nie są skazani na produkcję mleka, mamy ziemie, które spokojnie dają inne możliwości zarobku.

Jeden z członków rady nadzorczej z rejonu Konina mówił nam, że jeszcze nie było żadnych oficjalnych rozmów na temat ewentualnego połączenia, choć padały o to pytania na posiedzeniach rady. Ze względu na brak informacji ze strony zarządu na ten temat, nie spodziewa się, by jakieś decyzje miały zapaść już teraz, wszak musiałyby one być dokładnie omówione. Niezależnie od tego, że ten temat nie został jeszcze oficjalnie podjęty, to rolnicy między sobą dyskutują na ten temat, widać, że przejęcia ma zarówno zdeklarowanych przeciwników, jak zwolenników.

Jego zdaniem połączenie się z większą firmą to rozwiązanie możliwe i biorąc pod uwagę to, co dzieje się na rynku, właściwie nie byłoby czymś nadzwyczajnym. Zauważa, że współcześnie wiele podmiotów łączy się w większe, by móc konkurować z potentatami. – Nie ma sensu łączyć się z kimś małym, bo to niczego nie zmienia, jeżeli szukać już takiej możliwości, to z kimś liczącym się – mówi. Nasz rozmówca zdaje sobie sprawę, że odebrałoby to rolnikom możliwość kontroli spółdzielni. – Coś za coś – mówi. – Rolnikom przede wszystkim chodzi o wyższe ceny na skupie. Tylko czy na te ceny będą mieli jakikolwiek wpływ, gdy już będzie po wszystkim?

Polmlek: Rosną, ale i zamykają

W 1994 roku roku Polmlek był niewielkim punktem skupu mleka w Gąsewie, później dwaj współwłaściciele zaczęli przejmować mleczarnie zagranicznych firm: zakłady Friesena (Mława), Dr. Oetkera (Maków), Hoogwegtu (Lidzbark), mleczarnię w Gościnie od duńskiej Arli. Firma postanowiła wykorzystać serwatkę, główny produkt uboczny powstający przy warzeniu sera i produkować koncentrat białkowy, co okazało się dużym sukcesem. Grupa Polmlek to jednak nie tylko mleko (łącznie 8 zakładów), ale też i produkcja soków, np. przejętej marki Fortuna, Garden, Pysio i Sonda.

Warto w tym miejscu zauważyć, że w ubiegłym roku Grupa Polmlek wygasila produkcję w Spółdzielni Mleczarskiej Polmlek-Maćkowy. Jak donosiły media z Trójmiasta pracę straciło ponad 200 pracowników. Prezes Grupy Polmlek Przemysław Mikołajczyk wyjaśniał wtedy, że zakład w Gdańsku osiągnął swój maksymalny poziom rozwoju. Rozbudowa i modernizacja mleczarni w otoczeniu miasta byłaby niemożliwa i ciężko byłoby spełnić normy ochrony środowiska. W miejscu zakładu produkcyjnego jest skup mleka, magazyn handlowy oraz sprzedaż.

Na równi pochyłej w Rankingu 500 Rzeczypospolitej

Od 20 lat dziennik „Rzeczpospolita” publikuje ranking 500 największych polskich przedsiębiorstw, za główne kryterium przyjmując odnotowane w ciągu roku przychody. W zestawieniu za 2017 rok (opublikowanym w kwietniu tego roku) **po raz pierwszy od lat nie ma OSM Łowicz**. Jeszcze rok wcześniej, w rankingu za 2016 rok OSM Łowicz był na miejscu 224. z przychodami 1.401.515 tys. zł, a za 2015 na miejscu 228. z przychodami 1.347.668 zł.

Dla porównania – Mlekovita z przychodami 4.439.635 tys. zł jest w najnowszym zestawieniu zestawieniu na 80. Miejscu (w 2015 r. na 88., w 2016 na 83.), Mlekoop uzyskał 4.019.947 i jest na 89. Pozycji (2015 – 113., 2016 – 107.), natomiast Polmlek z przychodami 1.236.612 tys. zł na 254. (2015 – nie notowany, 2016 – 317.)

Wartość marki drastycznie spadła

Od 14 lat dziennik Rzeczpospolita publikuje ranking marek według ich wartości. Prześledziliśmy rankingi z ostatnich lat. **Tegoroczny raport jest dla marki Mleko Łowickie miazdzący. Wg rankingu wartość marki spadła o około 89%!**

W 11. edycji raportu, który ukazał się w 2014 roku, wśród marek w branży mleka i przetworów mlecznych najwyższe – 7 miejsce zajęła marka Mlekovita, której wartość została wyceniona na 1.570,4 mln zł. W poprzednim raporcie (2013 rok) marka ta była warta wg raportu 1 369,8 mln zł i zajmowała 6 pozycję.

W tym samym raporcie na pozycji 49 (rok wcześniej na 46) była marka „Piątnica” o wartości 280,5 mln zł (strata wartości w stosunku do roku 2013, kiedy wartość ta wynosiła 296,0 mln zł). Kolejne miejsca wśród marek w branży mleka i przetworów mlecznych zajmowały: Miejsce 58 (rok wcześniej 51) Mleko Łowickie o wartości marki 249,6 mln zł, rok wcześniej 262,8 mln zł (zmiana wartości 2014/13) – 5%. Za OSM Łowicz uplasowała się na 60 miejscu (rok wcześniej 53) marka Bakoma o wartości 240,2 mln zł (w 2013 roku 256,3 mln zł); spadek o 6%. 62 miejsce zajmowała należąca do SM Mlekpól marka Łaciate (rok wcześniej 40).

W 12. edycji raportu, w 2015 roku, Mlekovita ciągle była na 7 pozycji w rankingu, Piątnica wskoczyła na pozycję 41, Łaciate na 59 pozycję, a marka Mleko łowickie z pozycji 58 spadło na pozycję 62. Wartość marki zmalała do 240,9 mln zł.

W 13. edycji rankingu, który został opublikowany 26 stycznia 2017 roku, ale formalnie był nazwany Rankinguem 2016 marka Mlekovita nadal była na 7 pozycji (wartość 1 790,3 mln zł). Na 35 pozycję wskoczyła Piątnica (wartość marki 394,3 mln zł), na 40 pozycję wzbila się marka Łaciate (356,2 ml zł). 63 miejsce należało do marki Bakoma (230,6 mln zł). Mleko Łowickie spadło z 62 na 70 pozycję (wartość marki 208,2 mlz zł, a rok wcześniej 240,9 ml zł, czyli spadek o ok. -14%.

W 14. – najnowszej edycji rankingu – marka Mlekovita spadła z 7 na 8 pozycję w rankingu. Wartość marki wg Rzeczpospolitej spadła do 1 685,9 mln zł z 1 790,3 zł (ok. -6%). Marka Piątnica spadła na 41 pozycję mimo ok. 3% wzrostu wartości marki z 394,3 mln zł do 404,9 mln zł. Marka Łaciate była na 47 miejscu w rankingu odnotowując nieduży wzrost wartości (do 356,9 mln zł). 70 miejsce zajmowała Bakoma ze spadkiem wartości marki do 205.4 mln zł z 230.6 mln zł (-11%).

Niestety, wartość marki Mleko Łowickie drastycznie spadła. W rankingu jest na 225 pozycji (poprzednia pozycja: 70). W poprzednim rankingu jej wartość określono na 208,2 mln zł, zaś w najnowszym na 22,4 mln zł, co oznacza spadek o ok. 89%! Należy jednak zwrócić uwagę, że obliczenie wartości w przypadku marki Mleko Łowickie nastąpiło w najnowszym rankingu na podstawie danych firmy Nielsen, a nie na szacunkach sprzedaży podawanych przez firmę.

– Analogicznie jak w poprzednich edycjach, w tegorocznym rankingu uwzględniliśmy wiele marek, których właściciele lub użytkownicy nie przekazali nam szczegółowych danych dotyczących wielkości sprzedaży pod daną marką. Mimo to dzięki partnerowi rankingu – firmie Nielsen, jak również wykorzystaniu dodatkowych źródeł informacji, znaczna część takich marek została uwzględniona w zestawieniu. Istnieje jednak ryzyko, że szacunki przychodów ze sprzedaży pozyskane z niezależnych źródeł są obarczone błędem – wyjaśniają autorzy rankingu. **opr. Mak**

Komentarz:

Jak za Balcerowicza

W sprawie przyszłości Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Łowiczu radni powinni wziąć pod uwagę – i niech nie brzmi to dziwnie – bardziej przeszłość niż przyszłość. Szczególnie tę ostatnią, ostatnie półtora roku, od momentu, gdy zmienili zarząd. Bo na tę sprawę mogą być dwa spojrzenia. Jedno, któremu niektórzy (większość?) członków Rady Nadzorczej hołduje: że w trudnej sytuacji rynkowej konsolidacje, przyłączenia mniejszych podmiotów przez większe są rzeczą normalną, że poradzą sobie tylko najwięksi, bo tylko oni są w stanie „postawić się” wielkim sieciom sprzedaży, które też, na swoim poletku, likwidują małych. To prawda. I że tylko działanie w wielkiej strukturze zapewni rolnikom godziwe zyski – co akurat jest już dyskusyjne, ale nadzieja na to racjonalna.

Ale drugie możliwe spojrzenie jest inne: jeszcze półtora roku temu Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Łowiczu była numerem 3 w Polsce, należała do tych, którzy przyłączali, a nie których przyłączano. I nie miała strat. Po półtora roku działalności nowego zarządu ma 23 miliony strat, zerwała umowy z dużymi partnerami i stała się przedmiotem, kąską, a nie konsumentem. Przypadek? Gdy rodziła się III RP, w setkach, jeśli nie tysiącach, liczone takie przypadki: że dobrze prosperujący państwowy zakład nagle stawał się

pod rządami dyrekcji nierentowny, bankrutował, a masę upadłościową przejmowała spółeczka zawiązana przez ludzi związanych z dyrekcją – co czasem okazywało się po jakimś czasie.

Niejaki Leszek Balcerowicz patrzył na to przez palce, tak rzekomo miał powstawać prężny polski kapitalizm. Co to wspomnienie z przeszłości ma tu coś do rzeczy? Bardzo dużo. Bo oczywistym jest, że to właśnie członkowie Rady Nadzorczej powinni zadać zarządowi jedno fundamentalne pytanie: **dłaczego doprowadziliście, w tak krótkim czasie, do takich strat?** W styczniu 2017, ostatnim miesiącu działania OSM pod rządami poprzedniego zarządu, OSM Łowicz miała 4 miliony zysku, teraz ma 23 miliony strat! I co? I nic, Rada Nadzorcza przechodzi nad tym do porządku dziennego! W prywatnej firmie zarząd już dawno by wyleciał, z dnia na dzień. A w Łowiczu przynajmniej część radnych zdaje się ufać przekonywaniom (ze strony tak działającego zarządu!), że nie ma innej drogi, jak rezygnacja z samodzielności. To tak, jakby ufać zięciowi, który nam narobił bałaganu i strat w gospodarstwie, że warto mu przekazać „pod opiekę” także dom i samochód, bo on dopiero wtedy pokaże co potrafi.

Bezsprzecznie: ta sprawa jest probierzem tego, czy istnieje jeszcze coś takiego, jak zdrowy chłopski rozsądek – czy też mamy do czynienia w radzie z jakąś epidemią naiwności. Obserwatorowi z zewnątrz ta sprawa śmierdzi na odległość. Szczególnie dziennikarzowi z 30-letnim stażem: po tylu latach prowadzenia gazety wie się na pewno jedno: że jeżeli ktoś nie ma nic do ukrycia, działa ucziwie – z mediami rozmawia, nie unika pytań.

Tu jest inaczej, zarząd pytań się boi. A Rada Nadzorcza nawet ich nie zadaje.